

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/polskie-sily-zbrojne-po/125212,Wszystkim-prowincjom-Polski-zejsc-przyszlo-na-krwawe-rzemioslo-Slaczacy-pod-Monte.html>



Żołnierze 5 Kresowej Dywizji Piechoty pod Monte Cassino, maj 1944 r. (fot. z zasobu NAC)

ARTYKUŁ

„Wszystkim prowincjom Polski zejść przyszło na krwawe rzemiosło”. Ślązacy pod Monte Cassino

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: SEBASTIAN ROSENBAUM 14.05.2026

Większość śląskich rekrutów 2. Korpusu trafiła do 3. Dywizji Strzelców

Karpackich, kontynuującej niejako tradycje wcześniejszej samodzielnej brygady karpatczyków. Ale i w 5. Kresowej Dywizji Piechoty znaleźć można było, choć raczej nielicznych, Ślązaków. Obie te jednostki skierowano pod Monte Cassino.

Ścieżki Ślązaków – Górnos Ślązaków i Cieszyniaków – do Polskich Sił Zbrojnych na wychodźstwie nie były proste. Znajdowali się wśród nich uchodźcy z okupowanej Polski, którzy przebijali się do Syrii, do Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich; żołnierze Września z niewoli sowieckiej – łagiernicy z obozów NKWD, którym dzięki amnestii udało się dotrzeć do Andersa; śląscy żołnierze niemieckiego Afrika Korps, przymusowo wcieleni do Wehrmachtu, którzy przez brytyjskie obozy jenieckie w Libii lub Egipcie trafiali do Palestyny, do jednostek 2. Korpusu Polskiego; byli wreszcie i tacy wermachtowcy, co w czasie walk we Włoszech pod gradem kul przebiegali na polską stronę.

Droga pod Monte Cassino

Gdy latem 1943 r. z Armii Polskiej na Wschodzie stacjonującej w Izraelu wyłonił się nowy związek taktyczny – 2. Korpus Polski, władze brytyjskie zdecydowały o skierowaniu go do walk we Włoszech. Bowiem w tym samym czasie, w lipcu 1943 r., alianci wylądowali na Sycylii, a potem na plażach Salerno w Kampanii. Liczący ok. 44 tys. żołnierzy korpus zaczęto przerzucać do Italii w grudniu 1943 r., operacja przeciągnęła się do lutego następnego roku. W marcu 1944 r. gen. Harold Alexander, dowódca operującej na froncie włoskim 15. Grupy Armii, zdecydował, że celem ofensywy alianckiej na Półwyspie Apenińskim będzie Rzym, a Polacy rzecz jasna wezmą w niej udział. 2. Korpus wszedł w skład brytyjskiej 8. Armii gen. Olivera Leese'a i przesunięto go na front nad rzekę Sangro. Tymczasem wojska niemieckie dowodzone przez feldmarsz. Alberta Kesselringa, dowódcę Grupy Armii C, przystąpiły do rozbudowy pasa umocnień – linii Gustawa – mających powstrzymać aliantów napierających na stolicę Włoch. Przebiegała ona na odcinkach Ortona–Cassino–Minturno. Jedna z dróg na Rzym – szosa nr 6 – ryglowana była przez masyw Monte Cassino.

Pierwsza bitwa o to wzgórze zwieńczone klasztorem Benedyktynów rozpoczęła się 17 stycznia 1944 r. Obok Amerykanów, Anglików i Francuzów w walkach uczestniczyła już wówczas kompania polskich komandosów, odnosząc pierwsze sukcesy, ale i ponosząc pierwsze straty. Po niepowodzeniu tego natarcia, niespełna miesiąc później, 15 lutego, rozpoczęła się druga bitwa, poprzedzona nalotami ciężkich bombowców, które obróciły w perzynę kompleks klasztorny. Jednak i tym razem Nowozelandczycy i Hindusi stanowiący trzon sił uderzeniowych nie zdobyli zażarcie bronionej przez Niemców góry.



**Melchior Wańkowicz (z lewej) z
żołnierzami 3. Dywizji Strzelców
Karpackich 2. Korpusu Polskiego
w bitwie o Monte Cassino, maj
1944 (fot. z zasobu NAC)**

Gdy i w trzeciej bitwie, toczącej się od 10 marca, której towarzyszyło wielogodzinne bombardowanie miasta Cassino, Nowozelandczycy nie odnieśli większych sukcesów, gen. Leese zaproponował gen. Władysławowi Andersowi wprowadzenie do walk 2. Korpusu Polskiego. Anders zgodził się, mimo ogromnych wątpliwości i obaw, że polegnie dużo żołnierzy:

„Wydaje mi się, że w obecnych warunkach dla dobra przyszłości narodu i jego dalszych pokoleń zestawienie zysków i strat – przy wykonaniu tego zadania – daje nam saldo dodatnie i stąd też straty przypuszczalne 3500 żołnierzy musimy wziąć na swoje sumienie”.

11 maja rozpoczęło się uderzenie oddziałów polskich, a tym samym czwarta, ostatnia bitwa o Monte Cassino; zwyciężona została sukcesem, ale i okupiona morzem krwi.

W polskich jednostkach służyło w tym czasie kilkuset rdzennych Górnoszlązaków i Cieszyniaków, jak też wielu przedwojennych mieszkańców województwa śląskiego. W samej tylko Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich odnotowano 224 Ślązaków, 5 proc. składu jednostki. W grudniu 1943 r. toczyły się rozmowy między gen. Henrym Maitlandem Wilsonem, wówczas głównodowodzącym wojsk brytyjskich na Bliskim Wschodzie, a gen. Kazimierzem Sosnkowskim i gen. Andersem o tym, że w niewoli brytyjskiej znajdowało się 750 Polaków. Żołnierze ci zostali przymusowo wcieleni do niemieckiego wojska jako mieszkańcy tych ziem polskich, które w październiku 1939 r. okupant włączył do Rzeszy – nie tylko Górnego Śląska, ale i Wielkopolski oraz Pomorza.

Wilson zgodził się na utworzenie dla nich odrębnych obozów jenieckich, specjalne komisje zaś miały zebrać deklarację od tych, którzy chcieliby przejść do polskiej armii. W ten sposób w szeregach 2. Korpusu znalazło się – jeszcze na Środkowym Wschodzie, przed przybyciem do Włoch – około stu Ślązaków wcześniej służących przede wszystkim w Afrika Korps. Pod koniec wojny liczba byłych żołnierzy Wehrmachtu w szeregach PSZ osiągnęła zawrotną wysokość 89,3 tys., tj. ponad 36 proc. stanu bojowego. Znaczną część owych rekrutów stanowili Górnoślązacy. Masowe przyjmowanie ich do polskiej armii miało jednak miejsce dopiero w drugiej połowie 1944 r., już po bitwie pod Monte Cassino. Pod koniec tegoż roku stanowili oni aż 40 proc. ogółu żołnierzy 2 Korpusu.

Generał Anders wspominał w 1967 r.:

„2 Korpus był zróżnicowany pod względem narodowościowym i wyznaniowym. Mimo to przedstawiał on jednak tę całość i rozdziwików pod tym względem nie było. Było to po prostu Wojsko Polskie”.

Na owo zróżnicowanie wskazywał też Melchior Wańkowicz w słynnym reportażu Bitwa o Monte Cassino, myśląc o Ślązaku, por. Tomaszu Musiale, w cywilu inżynierze łąkarzu:

„Wszystkim prowincjom Polski, wszystkim stanom i wszystkim zawodom zejść przyszło na krwawe rzemiosło”.

Większość śląskich rekrutów 2. Korpusu trafiała do 3. Dywizji Strzelców Karpackich, kontynuującej niejako tradycje wcześniejszej samodzielnej brygady karpaczczyków. Ale i w 5. Kresowej Dywizji Piechoty znaleźć można było, choć raczej nielicznych, Ślązaków; tu dominowali Kresowianie, ale też mieszkańcy Warszawy, Mazowsza i w mniejszej liczbie Wielkopolski. Te dwie jednostki skierowano pod Monte Cassino. Karpaczczycy mieli zdobyć klasztor, podczas gdy zadaniem Kresowiaków było zajęcie grzbietu S. Angelo i szeregu wzgórz, dla zabezpieczenia uderzenia strzelców karpaczkich.



Żołnierze 5 Kresowej Dywizji

Piechoty pod Monte Cassino, maj

1944 r. (fot. z zasobu NAC)

Ślązacy w bitwie o Monte Cassino

Gdy 11 maja ok. 23.40, po ponadpółgodzinnej nawale artyleryjskiej, oddziały 3 DSK ruszyły na wzgórze 593, napotkały zażarty opór i już wkrótce wśród poległych znaleźli się pierwsi Górnoślązacy. Zginął kpr. Ryszard Szkubacz, zabrzanin, z 3 kompanii 2 Batalionu Strzelców Karpackich. Jego śmierć opisał dowódca drużyny, st. strz. pchor. Wiktor Czempik, również Górnoślązak rodem z Gorzyczek koło Wodzisławia Śląskiego, przyjaciel poległego:

„Zginął na moich oczach. Gdy biegliśmy na bunkier niemiecki, przed nami rozerwał się pocisk artyleryjski. Odłamek ranił go śmiertelnie w lewą pierś – w okolice serca. Zniszczył przy tym odznakę tobrucką, którą Ryszard miał przypiętą do kieszeni battle-dressu z lewej strony, odcinając jedno skrzydło orłowi odznaki. Chciałem wynieść go z pola ostrzału, niestety zmarł na moich rękach. Położyłem ciało na ziemi i uderzyliśmy na gniazdo niemieckiego cekaemu”.

Z trzech kompanii batalionu ze wzgórza 593 wróciło wówczas zaledwie 34 żołnierzy.

W kolejnych dniach maja trwały zacięte walki o wzgórze 593, w których polegli następni mieszkańcy Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego, m.in. pchor. Emil Martinek z Dziedzic w Cieszyńskim. Innym Cieszyniakiem zabitym w tych dniach był strz. wybor. Leon Pastor z Bielska, z pochodzenia Żyd – jeden z jedenastu żołnierzy narodowości żydowskiej poległych pod Monte Cassino. Zginął od kuli niemieckiego snajpera. Obaj Cieszyniaci walczyli w 2. batalionie karpackim.

Tymczasem z Gardzieli w kierunku na farmę – Masseria Albaneta ruszył 1. batalion 3 DSK, którego jedną z kompanii dowodził wspomniany por. Tomasz Musiał, inżynier z Pszczyny, doświadczony żołnierz, odznaczony Krzyżem Walecznych za udział w obronie Tobruku. Jego oddział dostał się pod silny ostrzał i został dosłownie zdziesiątkowany – wycofało się zaledwie czternastu ludzi, w tym ciężko ranny por. Musiał. Wańkowicz pisał: „Odniósłszy pięć ran, poszarpany na concertinie [zasieki z drutu ostrzowego – red.], leżał pół nocy i dzień na placu boju, potem całą noc szedł półtora kilometra aż doszedł tu”, tj. do lazaretu. Był „czarny, brudny, obdarty i obandażowany. I tak samo mu oczy gorzały gorączką, jak im wszystkim w te dni”. Musiał miał powiedzieć

pisarzowi, że ogień pod Medaurem w Tobruku był niczym w porównaniu z ogniem na wzgórzu 593. Pośród poległych z oddziału Musiała znalazł się 21-letni strz. Godfryd Bednorz, pochodzący z Piekar Śląskich, a ściślej z jego robotniczej osady – Szarlej. Z kolei na Głowie Węża polegli m.in. strz. Wilhelm Kubisz z Drogomyśla w powiecie bielskim w Cieszyńskim, dezertor z Afrika Korps i były legionista z Legii Cudzoziemskiej, 36-letni st. strz. Franciszek Miska, urodzony w Pszczynie, a mieszkający w Murckach (obecnej dzielnicy Katowic), obaj z 1. Batalionu Strzelców Karpackich. Wówczas też ranny został artysta plastyk, korespondent wojenny wojsk polskich, kpr. pchor. Karol Badura, pochodzący spod Bielska, twórca znaku 5. Kresowej Dywizji Piechoty – charakterystycznego żubra.



Nagrobek Franciszka Miski z Murcek na cmentarzu polskim pod Monte Cassino (fot. z zasobu NAC)

Podczas walk o Albanetę i wzgórze 593 odznaczył się ppor. Wiktor Błahut (Błachut), Cieszyński, późniejszy kawaler *Virtuti Militari*. Wańkowicz o nim pisał: „znany znan Sangro z odwagi i rzykanctwa”, „krępy, czarny, wystrzyżony maszynką, o nerwowej twarzy, [...] jak giez chciwy krwi niemieckiej”. Błahut na początku uderzenia dowodził plutonem, pod koniec zaś – już całą kompanią, z której wszakże pozostało zaledwie dwudziestu żołnierzy. W jednej z relacji opisywano akcję jego oddziału:

„Pluton podpor. Błahuta szedł jak burza, wytlukł granatami trzy bunkry, dwa inne zmusił do milczenia. Jest

sam zenit południa. Na poruszające się w padającym pionowo blasku słonecznym figurki żołnierzy Błahuta kierują się ognie całej doliny. [...] Sytuacja, istotnie, jest aż rozpaczliwa. Już tylko dziesięciu ludzi zostało z plutonu ppor. Błahuta. Na szczęście wśród nich ocaleli elkaemiarz, piatowiec i trzech strzelców wyborowych...”.

Z walk o Widmo w dniu 12 maja scenę ze śląskim akcentem pozostawił w swoim reportażu Wańkowicz. Opisał on „twardego Ślązaka”, strzelca Kaca (nazwisko wątpliwe, być może Antoni Kacan), który odniósł ciężką ranę i trafił do lazaretu polowego. „Ręka poszarpana, kość strzaskana – leży na stole, bez narkozy, pali papierosa w czasie operacji”.

W starciach na Widmie wyróżnili się m.in. nauczyciel z Brzezin Śląskich (obecnie dzielnica Piekar Śląskich), ppor. Karol Szastok, dowódca plutonu w 18. Batalionie Strzelców; śmierć nie była mu wtedy pisana, jednak zginął pod Bolonią w styczniu 1945 r. i jest pochowany na tamtejszym cmentarzu wraz z ponad 1400 żołnierzami 2. Korpusu. Potajemnie do natarcia na Widmo przyłączył się kpr. pchor. Edward Gaża (Gaża), który miał pozostać w odwodzie. Wańkowicz pisał:

„Pchor. Gaża, przydzielony do regulacji ruchu 18. baonu, przyłączył się do natarcia bez niczyjej wiedzy. Zauważono go dopiero, gdy wraz z pchor. Janiszewskim atakował bunkier. Właśnie kiedy ręka jego robiła łuk dla wyrzucenia granatu – padł rażony w pierś, z ręką zaciskającą kurczowo odbezpieczony granat. Trupowi już wyjęto granat z martwej ręki, zaciskając tyżkę”.

Na jego nagrobku na cmentarzu polskim pod Monte Cassino odnotowano, że urodził się w Przemyślu, to jednak błąd: w istocie był rodem z Pszczyzny, stąd też upamiętnia go zabrzański pomnik Ślązaków i Zagłębiaków poległych w bitwie montekasyńskiej. Z Roździenia, obecnej dzielnicy Katowic, pochodził, acz mieszkał w Bielsku, 30-letni kpr. Karol Czechowski, który w czasie walk na Widmie z potrzaskanymi nogami strzelał aż do ostatniego naboju i zginął zabity serią z kaemu. Wańkowicz opisywał, jak idąc do akcji, Czechowski zabrał ze sobą 18 magazynków po 25 naboju do elkaemu. Do dowódcy mówił:

„Panie szefie, ja mogę nie wrócić, ale te magazynki przedtem wystrzelam”.

W pierwszych dwóch dniach polskiego natarcia (11–12 maja 1944 r.) poległo co najmniej piętnastu Ślązaków, oprócz wspomnianych wyżej także ppor. Fryderyk Mandera z Mikołowa, oficer 7. Pułku Artylerii Przeciwpancernej, który zginął ostrzelany w transporterze opancerzonym Carrier. W następnych natarciach

padli kpr. Wilhelm Gniza z Nowego Bytomia (obecnie część Rudy Śląskiej), kpr. Bernard Stanieczko z Lipin (Świętochłowice) i strz. Franciszek Pietrek z Tarnowskich Gór, żołnierze 16. Batalionu Strzelców. Podczas walk o S. Angelo poległ pchor. Erwin Marek wica z Czechowic, Cieszyniak. Naczelnym Wódzem gen. Sosnkowski awansował go pośmiertnie na podporucznika i nadał mu Order *Virtuti Militari* V klasy.



Nagrobek kpr. Karola Czechowskiego z Rożdzenia na cmentarzu pod Monte Cassino (fot. z zasobu NAC)

Apel poległych

Ilu Ślązaków z 2. Korpusu poległo w czasie bitwy? Spis poległych i pochowanych na cmentarzu polskim pod Monte Cassino wykazuje 18 osób.

W 1952 r. podawano, że łącznie z Zagłębiakami zginęło 35 Ślązaków. Na pomniku w Zabrze, odsłoniętym 16 maja 1992 r., odnotowano nazwiska 59 poległych, ale umieszczono tam również osoby spoza historycznego regionu górnośląskiego.

Przypomnieć należy, że łącznie w bitwie zginęło 923 żołnierzy, 345 uznano za zaginionych, a 2931 zostało rannych.

Oficerowie i lekarze

Oficerów wśród Ślązaków nie było zbyt wielu, jeśli zdarzali się, to na ogół niższych szarż, bowiem Górnoślązacy nie wytworzyli przed wojną własnej kadry oficerskiej. Wymienić można, poza wspomnianymi już oficerami, kpt. Józefa Sztranca z Gotartowic, kpt. Wojciecha Kanię z Bielska, poruczników – Wacława Trawińskiego z Rybnika, dr. Józefa Kapicę z Miedźnej, Józefa Malchera z Chwałowic, Waltera Gulca z Niewiadomia, Lotara Buchtę z Katowic...

Na zapleczu frontu działali lekarze, m.in. kpt. dr Czesław Szolin z Tarnowskich Gór, chirurg w Szpitalu Polowym nr 6 koło Venafro. Wańkowicz pisał o nim, że po 11 maja nie odchodził od stołu chirurgicznego przez 36 godzin.

„Czerwony chwilami jak szatan »misiutek« dr Czesio Szolin [...] stoi przy tym stole jak krawiec – tnie, szyje, łąta, nie rozróżnia ludzi, nie widzi cierpienia, zajęty wyrobieniem tej największej »normy«, jaką mu kiedykolwiek zadano”.



**Czesław Szolin na fotografii z ok
1945-1946 r. Na jego mundurze
widać baretki Krzyża
Niepodległości z Mieczami i
Krzyża Pamiątkowego Monte
Cassino. (fot. z zasobu NAC)**

Z Poznańskiego pochodził, ale swoją praktykę lekarską realizował na Górnym Śląsku, w Mikołowie, a potem Chorzowie por. dr Zbigniew Sałaciński, chirurg w jednym ze szpitali polowych. Spośród innych czynnych podczas bitwy lekarzy w Katowicach pracował kpt. Stanisław Śmierchalski. Nie byli to jednak rodowici Ślązacy, a osoby, które pracą zawodową związały się z przedwojennym województwem śląskim.

W reportażu Wańkowicza znalazła się znamienna scena, która rzuca światło na nieoczywiste konteksty bitwy pod Monte Cassino. Podczas walk o Widmo do oddziałów polskich dobiegł nagle żołnierz niemiecki, wołający głośno:

„Dyć nie strzylejcie, jo Polok. Jo Polok. Ze Śląska Zaolziańskigo!”.

Był to przymusowo wcielony do Wehrmachtu Jan Gazur z Jabłonkowa, którego przypadek rzucił właśnie na klasztorne wzgórze. Nie wszyscy przechodzili ochoczo na polską stronę. Wańkowicz opisywał niemieckiego żołnierza, niejakiego Cebulę, który w momencie krótkotrwałego zawieszenia walk, celem zabrania rannych, służył jako tłumacz, znał bowiem język polski i pochodził zapewne z Górnego Śląska. Jako „naszych” nazywał jednak Niemców, stąd Polacy żartowali, że żaden z niego Cebula, ale raczej Zwiebel (po niemiecku właśnie cebula). Trafnie podkreślał historyk Zbigniew Kapała:

„tragiczny los zrządził, że przyszło im [Ślązakom] walczyć w tej bitwie po obydwu stronach frontu. Dlatego też groby poległych w niej Ślązaków spotykamy zarówno na polskim, jak i na niemieckim cmentarzu pod Monte Cassino”.

Biografie śląskich „montekasyńców”

Warto spojrzeć na kilka przykładowych biografii śląskich uczestników bitwy pod Monte Cassino, odbija się w nich bowiem los całej grupy żołnierzy wywodzących się z Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego. Niektórych z nich wspomniano już powyżej, jak kpr. Ryszarda Szkubacza. Urodzony w Zabrze w 1916 r., po podziale Górnego Śląska (1922) jako dziecko znalazł się w polskiej części regionu, w województwie śląskim, w przemysłowej gminie Lipiny. Rodzina przeniosła się do Polski, bowiem ojciec Ryszarda, Jan, był polskim działaczem narodowym w Zabrzu, brał udział w trzech Powstaniach Śląskich.

Ryszard, przez lata drużynowy Związku Harcerstwa Polskiego, po ukończeniu gimnazjum pracował jako urzędnik biurowy w Urzędzie Gminy w Lipinach. Zmobilizowany do 2. kompanii 75. pułku piechoty po starciach nadgranicznych wziął udział w bitwie pod Tomaszowem Lubelskim.

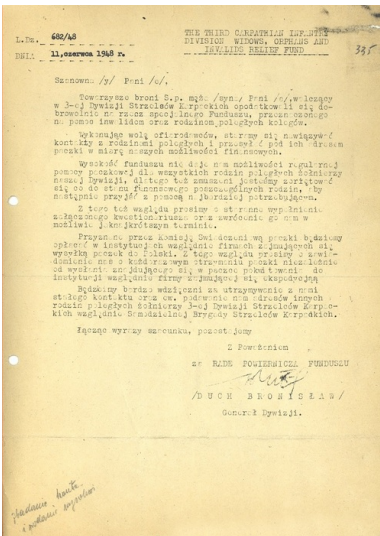
21 września przekroczył granicę polsko-węgierską i znalazł się w obozie dla internowanych w Mosonmagyaróvár, a potem Kisbodak. Stąd zbiegł w kwietniu 1940 r. i dotarł do Jugosławii, a następnie Grecji. Z portu Pireus wypłynął 12 maja 1940 r. do Syrii i w syryjskim Homs doszłusował do oddziałów karpackich gen. Stanisława Kopańskiego. Po klęsce Francji oddziały przerzucono do Palestyny, a w październiku 1940 r. Szkubacz znalazł się w Egipcie. Brał udział w walkach o Tobruk w Libii, w bitwie pod Gazalą, Bardią, w okupacji Cyrenajki. Gdy na bazie Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich powstała 3. Dywizja Strzelców Karpackich, Szkubacz znalazł się w jej szeregach. Był instruktorem w szkole podoficerskiej jednego z batalionów, a 21 grudnia 1943 r. znalazł się na ziemi włoskiej, w porcie Taranto, rozpoczynając szlak bojowy zakończony tragiczną śmiercią podczas ataku na wzgórze 593. Dowódca jego drużyny, pochodzący z gminy Mikuszowice położonej na małopolsko-śląskim pograniczu plut. Antoni Adamus mówił o Szkubaczu: „to był wspaniały żołnierz i kolega. Ogromnie odważny”. Szkubacz jeszcze w 1944 r. pochowany został w miejscu, gdzie z czasem powstał Polski Cmentarz Wojenny.



**Ryszard Szkubacz na etapie
pobytu PSZ nad Morzem
Śródziemnym, Aleksandria w
Egipcie, marzec 1942 r. (fot. z
zasobu AIPN)**



Nagrobek Ryszarda Szkubacza na cmentarzu polskim pod Monte Cassino (fot. portal Szlaki Nadziei, IPN)



Korespondencja prowadzona pomiędzy przedstawicielami specjalnego funduszu dla rodzin poległych żołnierzy 3 Dywizji Strzelców Karpackich a rodziną Ryszarda Szkubacza dot. możliwości otrzymania pomocy

**materialnej. Dokument z kolekcji
przekazanej do zasobu Archiwum
IPN w ramach projektu
„Archiwum Pełne Pamięci”**

Szkubacz to żołnierz, który w górnośląskiej kulturze pamięci zajął miejsce szczególne. Dzięki zabiegom m.in. prof. Witolda Żdanowicza, kustosa pamięci o górnośląskich „montekasyńczykach”, upamiętnia go dziś aleja w Zabrze, jego rodzinnym mieście, jest rozpoznawalny, upamiętniany i opisywany. Zbiory dokumentów i fotografii z nim związane trafiły do Archiwum IPN w Katowicach. Ale inni śląscy żołnierze PSZ, uczestnicy bitwy pod Monte Cassino pozostają w dużej mierze anonimowi. Poniżej kilka wybranych biografii.

Przez Homs na Monte Cassino

Wiktor Czempik, st. strz. pchor., urodzony w 1920 r. w Gorzyczkach, a mieszkający przed wojną w podrybnickich Niedobczycach. Jego brat, Józef Czempik, zginął we wrześniu 1939 r. z rąk Sowietów. Wiktor wraz z kolegą Henrykiem Sojką zbiegli w grudniu 1939 r. na Węgry i przez Jugosławię dostali się do Grecji, dzieląc odtąd losy poznanego w drodze Szkubacza. Powrócił do Polski w 1945 r., ożenił się z wdową po poległym pod Monte Cassino kpr. Eligiuszu Malinowskim. Pozostawił interesujące wspomnienia z czasów wojny.

Józef Wróblowski, ppor., pochodził z Rudy Śląskiej. W kampanii wrześniowej walczył w jednostkach samoobrony na terenie swojej gminy, a w grudniu zbiegł na Węgry, by po epizodzie internowania, przez Jugosławię trafić do Homs, przechodząc potem identyczny szlak bojowy jak Czempik. Wojnę zakończył w stopniu porucznika, w 1946 r. zdecydował się na powrót do kraju.

Władysław Wieczorek, st. strz., urodzony w 1916 r. w Westfalii, w międzywojniu mieszkał w Halembie, obecnej dzielnicy Rudy Śląskiej. I on po kampanii wrześniowej, którą odbył w 3 Pułku Strzelców Podhalańskich, został internowany na Węgrzech, by przez Ateny dotrzeć do karpaczyków w Homs. Pod Monte Cassino służył w plutonie moździerzy. Wrócił do Polski w 1947 r.

11 maja rozpoczęło się uderzenie oddziałów polskich, a tym samym czwarta, ostatnia bitwa o Monte Cassino; zwieńczona została sukcesem, ale i okupiona morzem krwi. W

polskich jednostkach służyło w tym czasie kilkuset rdzennych Górnślązaków i Cieszyniaków, jak też wielu przedwojennych mieszkańców województwa śląskiego.

Bardzo podobne były losy por. Wilhelma Jochymczyka z Katowic, urodzonego w 1916 r. w Mysłowicach (i on, dwa lata po zakończeniu wojny, powrócił do rządzonej przez komunistów Ojczyzny), czy plut. Wilhelma Pastuszki, rocznik 1913, z Pszczyny i plut. Edwarda Malczyka, rocznik 1914, z Ornontowic, w kampanii wrześniowej żołnierza 5 Batalionu Telegraficznego z Krakowa.

Dopiero w maju 1940 r. zdecydował się na ucieczkę z wcielonego do Rzeszy Niemieckiej powiatu pszczyńskiego por. Ludwik Kozyra (ur. 1919 r.) z Kobióra, który przez Węgry dotarł do Jugosławii, skąd statkiem „Warszawa” ze Splitu dopłynął do Bejrutu, a stamtąd do tego punktu, w którym niczym w soczewce zbiegły się losy tysięcy Polaków – do Homs. Służył w artylerii lekkiej, przeszedł całą kampanię włoską, od Sangro, przez Monte Cassino, Ankonę, Apeniny i Bolonię. Po zakończeniu wojny nie zdecydował się na powrót do kraju – wyjechał do Argentyny. Dopiero w 1994 r., w wieku 75 lat, powrócił w ojczyste strony. Zmarł w 1997 r.

Ryszard Tłołka, ppor., urodzony w 1915 r. w Gladbeck, ale mieszkający w międzywojniu w Rybniku. Po kampanii wrześniowej przez Rumunię dostał się do Marsylii, gdzie wstąpił do Armii Polskiej we Francji. Po francuskiej klęsce latem 1940 r. znalazł się w Anglii i stąd w czerwcu 1942 r. skierowano go do Iraku. Jako plutonowy podchorąży walczył m.in. pod Monte Cassino, Bolonią, Ankoną.

W jeszcze inny sposób do wojska Andersa dotarł Józef Szynkler (po 1949 r. używał nazwiska Szynowski), urodzony w 1910 r. w Wirku (Ruda Śląska). W 1942 r. znalazł się na robotach w Austrii, skąd zbiegł do Jugosławii. W kwietniu 1944 r. przedostał się, ponoć dzięki pomocy serbskich partyzantów, do Neapolu i tutaj zgłosił się do wojska polskiego, by w maju tegoż roku, jako kapral batalionu „Żbików” w 5 Kresowej Dywizji Piechoty, znaleźć się pod Monte Cassino. Ranny w natarciu 17 maja, odtransportowany został do lazaretu w Casamassima. Kolejne rany odniósł na dalszych etapach kampanii włoskiej. W 1946 r. powrócił do kraju.

Z łagrów...

Wielu żołnierzy 2. Korpusu i uczestników bitwy pod Monte Cassino, nim trafiło pod skrzydła gen. Andersa, miało za sobą doświadczenia sowieckiego zniewolenia. Ludwik Dyrda (ur. 1913 r.) z Ówiklic, jako żołnierz dostał się do niewoli sowieckiej 19 września 1939 r. Wywieziony do łagru w obłasti archangielskiej jesienią 1941 r. znalazł się w Armii Polskiej. Jego rodakiem z tej samej gminy był Lucjan Pietras (ur. 1922 r.), który po kampanii wrześniowej pozostał we Lwowie.

Aresztowany przez NKWD trafił do łagrów na Półwyspie Kolskim, potem na Uralu, pracował przy wyrębie lasów nad rzeką Kamą. Antoni Machoczek, rocznik 1920, z Orzegowic w powiecie rybnickim, w kampanii wrześniowej

walczył w 11. kompanii czołgów w Wilnie, gdzie wpadł w ręce Sowieców i wywieziony został do obozu jenieckiego koło Kamieńca Podolskiego. Po amnestii, 7 września 1941 r., wstąpił do wojsk polskich, do 1. Pułku Ułanów Krechowickich. Jana Ośliżłoka (ur. 1906 r.) z Knurowa zatrzymali Sowieci pod Tarnopolem i wystali do pracy przymusowej w hucie w Zaporozżu, by później zesać go do łagru w Archangielsku. W Armii Andersa trafił do 5. Kresowej Dywizji Piechoty, pod Monte Cassino został ciężko ranny. Rany w bitwie o klasztor 17 maja 1944 r. odniósł również Stefan Rupik, urodzony w 1914 r. w Świerklańcu w powiecie tarnogórskim, mieszkaniec sąsiedniej gminy Chechło. W 1939 r. walczył w Korpusie Ochrony Pogranicza i dokładnie 17 września wpadł w ręce Sowieców. Przeszedł przez obozy jenieckie w Równem, Szepetówce, Starobielsku, by w sierpniu 1941 r. dotrzeć do Armii Polskiej, do 5. Kresowej Dywizji Piechoty. Alojzy Wija, rocznik 1919, z Wilchw jako żołnierz 39. Pułku Piechoty Strzelców Lwowskich, walczący we wrześniu 1939 r. w Jarosławiu, po zakończeniu walk wrócił do domu, ale obawiając się niemieckich represji, uszedł do Lwowa i tu został aresztowany przez Sowieców i uwięziony m.in. w Przemyślu i Starobielsku. I on po amnestii trafił do „kresowej” dywizji. Wszyscy ci żołnierze wrócili do Polski po rozformowaniu 2. Korpusu w 1947 r.

Fryderyk Mandera, ppor., rocznik 1915, który zginął pod Monte Cassino, pochodził z Gliwic, ale po podziale Górnego Śląska w 1922 r. przeniósł się do polskiej części regionu, do województwa śląskiego. Otrzymał polskie obywatelstwo i zamieszkał w Mikołowie, gdzie działał w harcerstwie. Studiował w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, brał udział w kampanii wrześniowej i 2 listopada 1939 r., przy próbie przekroczenia granicy z Węgrami schwytyany został przez Sowieców, przeszedł przez sześć więzień i łagrów. Ostatnim z nich był Artiomowsk, z którego zwolniono go 31 sierpnia 1941 r. Przez punkt zborny w Tockoje dostał się do Armii Andersa.

...i z niemieckiego wojska

Część żołnierzy 2. Korpusu miała wcześniejsze doświadczenie militarne – przymusową służbę w Wehrmachcie.

Herbert Kulawik, st. strz., urodzony w 1922 r. w Kończycach w województwie śląskim, tuż przy granicy z Rzeszą Niemiecką, w 1942 r. został wcielony do wojska niemieckiego i walczył na froncie wschodnim, m.in. pod Stalingradem, gdzie odniósł rany. Następnie trafił w szeregi Afrika Korps, od stycznia 1943 r. walczył w Tunezji, w lutym znalazł się w niewoli amerykańskiej. Zgłosił gotowość do służby w wojsku polskim i w ten sposób trafił do 3 DSK w Palestynie. Przybrał nazwisko Kisiel. Był to częsty zabieg, aby na wypadek dostania się do niewoli niemieckiej nie zostać od razu rozstrzelanym jako dezerterski lub zdrajca. Kulawik został ciężko ranny podczas walk o wzgórze 593.

Rany odniósł tu również 18 maja kpr. pchor. Paweł Sornek (ur. 1922 r.) pochodzący z rodziny górniczej z Paprocian, od 1942 r. żołnierz Afrika Korps. W kwietniu 1943 r. zbiegł na stronę brytyjską i w obozie jenieckim w Ismailii w Egipcie zgłosił się do polskiej armii w Palestynie. Używał nazwiska Malinowski. Ukończył szkołę podchorążych rezerwy artylerii w Matera we Włoszech, w 1947 r. powrócił do Polski.



**Paweł Sornek z Paprocan,
szeregowy z 4. batalionu 3.
Dywizji Strzelców Karpackich (fot.
z zasobu NAC)**

Na wzgórzu 593 większość bitwy spędził kpr. Jan Marniok (ur. 1922 r.) z Podlesia (obecnie część Katowic); od 1942 r. żołnierz niemieckich grenadierów pancernych. W kwietniu 1943 r. w Afryce dostał się w ręce brytyjskie. W obozie jenieckim w Aleksandrii zgłosił się do polskiego wojska, gdzie występował jako Manowski. Pod nazwiskiem Kostrzewski w 3 DSK służył kpr. pchor. Joachim Widera, rocznik 1920, z Tarnowskich Gór, który wiosną 1943 r. zdezerterował z Afrika Korps.

Cieszyniak artysta

Starszy szeregowy Karol Badura, malarz i literat, urodzony w 1907 r. w Aleksandrowicach koło Bielska, kształcił się w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Po wybuchu wojny zbiegł do Lwowa, gdzie został aresztowany i osadzony w łagrze.

Po dotarciu do Armii Polskiej przeszedł cały jej szlak bojowy. Bitwa pod Monte Cassino była ważnym momentem w jego biografii i twórczości, poświęcił jej wiele szkiców i wierszy. Artystyczne studia przyszło mu

ukończyć dopiero w 1946 r. w akademii w Rzymie.

W 1957 r. wygrał konkurs plastyczny poświęcony bitwie (nadesłano 500 prac) doskonałym obrazem w stylu koloryzmu, namalowanym zresztą tuż po bitwie. Zmarł w 1985 r.

Śląscy duchowni pod klasztorną górą

Wśród Ślązaków uczestniczących – „walczących” mogłoby być nietrafnym określeniem – w bitwie szczególną rolę odgrywali duchowni katoliccy. Posługę duszpasterską w PSZ na Zachodzie pełniło 36 księży świeckich i zakonnych z Górnego Śląska, z tego jedynie trzech już przed wojną było kapelanami wojskowymi. Ich także, podobnie jak „świeckich”, pod Monte Cassino przywiodły zawite ścieżki.

Na pierwszym miejscu wymienić trzeba bp. Józefa Gawlinę. Urodzony w 1892 r. w Strzybniku w powiecie raciborskim kapłan, w 1933 r. mianowany został biskupem polowym Wojska Polskiego i w tym charakterze występował też przy PSZ na uchodźstwie.

Gawlina pojawił się osobiście podczas bitwy pod Monte Cassino, pracując na zapleczu frontu jako kapelan liniowy przy Sanitarnym Ośrodku Ewakuacyjnym, by wspomóc ks. Szczepana Gąsiorka, pochodzącego skądinąd z bliskiego sąsiedztwa Śląska Cieszyńskiego, bo z okolic Żywca. Za postawę w czasie bitwy bp Gawlina odznaczony został Orderem *Virtuti Militari* III klasy i Krzyżem Walecznych. Latem 1944 r. biskup zasiadł w Komitecie honorowym Polskiego Cmentarza Wojskowego pod Monte Cassino.



**Biskup polowy Józef Gawlina na
froncie włoskim 1944 r. (fot. z
zasobu NAC)**



**Biskup Józef Gawlina podczas
odznaczenia krzyżem Virtuti
Militari, 1944-1945 r. (fot. z
zasobu NAC)**



**Biskup Józef Gawlina śpodczas
poświęcenia pomnika 4. Pułku
Pancernego w tzw. Gardzieli
nieopodal Monte Cassino (fot. z
zasobu NAC)**

Zmarł w 1964 r. Co prawda początkowo jego ciało spoczęło w Rzymie na Campo Verano, jednak w roku kolejnym, zgodnie z wolą zmarłego, jego szczątki przeniesiono na montekasyńską nekropolię (sektor 4, miejsce 4). Jako uczestnika walk wymienia się również ks. Jana Brandysa, wówczas 58-letniego kapłana pochodzącego z Pawłowic w powiecie pszczyńskim, uczestnika (z bronią w ręku!) Powstań Śląskich, w międzywojniu proboszcza parafii diecezji katowickiej w Brzezinach Śląskich i Chorzowie. Już od 1939 r. przebywał we Francji, od 1941 r. był szefem duszpasterstwa Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, a później, w stopniu majora, był szefem duszpasterstwa Armii Polskiej na Wschodzie.

Jednak najbardziej kojarzonych z bitwą pod Monte Cassino pozostaje kilku innych kapłanów górnośląskich: Ksiądz kpt. Stanisław Cynar, rocznik 1905, rodem z okolic Lubomi w powiecie raciborskim. Po wybuchu wojny przez Węgry przedostał się do Syrii, do karpaczyków, w czasie kampanii włoskiej był zastępcą szefa duszpasterstwa 3 DSK, a jednocześnie pełnił funkcję kapelana 12. Pułku Ułanów Podolskich. Po wojnie pozostał w Anglii, proboszczował w Londynie, gdzie zmarł podniesiony do godności prałata w 1976 r.

Ksiądz kpt. Henryk Czorny to ulubiony przez swoich żołnierzy „farorz” 6. Pułku Pancernego „Dzieci Lwowskie”, w którego szeregach przeważali Kresowiaczy. Urodzony w 1907 r. w Bukowie niedaleko Wodzisławia Śląskiego, pracował jako katecheta i kapelan harcerski, a w 1940 r. zbiegł na Węgry i do Palestyny. Za odwagę wykazaną pod Monte Cassino, ale też pod Bolonią i Ankoną nadano mu Order *Virtuti Militari*, Krzyż Walecznych i Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami. Po wojnie duszpasterzował wśród Polaków w Leeds w Anglii, zmarł w 1965 r.

Ksiądz kpt. Bonifacy Sławik urodził się w 1909 r. w Dziergowicach w powiecie opolskim, syn górnika, po podziale regionu mieszkawiec Smolnej pod Rybnikiem, katecheta w tym mieście, harcerz, którego wojna zastała w Stanach Zjednoczonych, na zjeździe młodzieży. Pod Monte Cassino posługiwał jako kapelan 16 batalionu strzelców. Wańkowicz w swoim reportażu skreślił scenę z jego udziałem:

„ks. Sławik [...] przechadzając się z penitentami po osłoniętym od strzałów kawałku Drogi Saperów – spowiada. Ks. kapelan ma na piersiach puszkę z komunikantami. [...] pod mundurem chowa torebkę, zawieszoną na piersi; są w niej ponotowane nazwiska tych, którym udzielił pociechy religijnej przed bitwą. Każdy go bowiem prosi, aby powiadomił rodzinę w Kraju, że umarł pojednany z Bogiem. Ksiądz więc umyślił uwiesić sobie te adresy na piersi: jeśli polegnie, to juścić znajdą i przekażą sztafetą dobrej woli – aż pod każdy próg w Polsce”.



Ksiądz kpt. Bonifacy Sławik (fot. z zasobu NAC)

Trzech kapelanów to franciszkanie z klasztoru w Panewnikach, obecnej dzielnicy Katowic. Z tej gminy pochodził Rafał Grzondziel OFM (imię zakonne Ignacy). W czasie kampanii wrześniowej jako kapelan polowy w Zbarażu do stał się w ręce Armii Czerwonej, ale zbiegł i wrócił na Górny Śląsk. Poszukiwany przez gestapo uszedł do Wiednia, skąd dotarł do Poselstwa RP w Atenach, a stamtąd – do karpaczyków do Syrii. W randzie kapitana pracował jako kapelan polowy w 2 Korpusie, uczestnicząc we wszystkich działaniach kampanii włoskiej, awansując na majora. Po wojnie w Anglii, USA i Kanadzie, studiował m.in. na uniwersytetach w Oksfordzie, Cleveland i Ottawie, pracował jako duszpasterz świecki wśród Polonii w kanadyjskim regionie Ontario, gdzie zmarł w 1998 r.

Rudolf Szawerna OFM (imię zakonne Marcin), pochodzący z górnośląskich emigrantów w Westfalii, po 1922 r. mieszkający w rejonie Rybnika. On również musiał uchodzić przed niemiecką policją do Syrii, został kapelanem 2 Brygady Strzelców Karpaczych. Pod Monte Cassino odniósł rany. Wańkowicz opisał go, jak spowiadał w trakcie walk, słuchając jednym uchem, bo w drugim od eksplozji pękł mu bębenek. Do 1958 r. przebywał w USA. Po powrocie do kraju był szykanowany przez komunistyczne władze. Zmarł w 1979 r.

Trzeci z franciszkanów, Gerard Waculik OFM (imię zakonne Fabian), wywodził się z Piekar Śląskich z rodziny niemieckiej, języka polskiego nauczył się późno, wraz z nim nabył polską tożsamość narodową. Razem z m.in. o. Szawerną dotarł do Bejrutu i w polskim wojsku został kapelanem różnych formacji. Podkreślano jego wielką odwagę, okazaną również pod Monte Cassino. Poległ podczas udzielania ostatniego namaszczenia w walkach pod Castel San Pietro 19 kwietnia 1945 r., a więc u samego kresu kampanii włoskiej. Był wówczas kapitanem 2. Batalionu Komandosów Zmotoryzowanych.



Ojciec Rudolf Szawerna (fot. z zasobu NAC)

* * *

Pamięć o śląskich „montekasyńczykach” nie miała szans na zaistnienie w warunkach komunistycznego państwa. Dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych, w atmosferze pewnego luzowania cenzorskich rygorów rozpoczęły się pierwsze szerzej zakrojone działania komemoratywne, przede wszystkim inicjowane przez mieszkańca Zabrze, wspomnianego prof. Witolda Żdanowicza. Urodzony w 1923 r. w Szczurzynie w województwie nowogrodzkim, w czasie wojny żołnierz 3 DSK, uczestnik walk w kampanii włoskiej, w tym bitwy pod Monte Cassino, po wojnie ukończył studia z zakresu fizyki i został pracownikiem naukowym Uniwersytetu Wrocławskiego, a w 1970 r. objął kierownictwo Zakładu Fizyki Ciała Stałego Polskiej Akademii Nauk w Zabrzu. Gdy w czasie pierwszej Solidarności zaczęły organizować się środowiska byłych żołnierzy PSZ, takie koło powstało również w Katowicach.



**Pierwsza strona ulotki
Społecznego Komitetu Fundacji
Pomnika Monte Cassino w Zabrze
(z zasobu Śląskiej Biblioteki
Cyfrowej)**

Wystąpiono wówczas z pomysłem nadania jednej z ulic Zabrze nazwy aleja Bohaterów Monte Cassino, co stało się faktem już w czasie stanu wojennego, w maju 1982 r. Co ciekawe, gdy Żdanowicz kilka lat później zaproponował postawienie tablicy lub pomnika upamiętniającej śląskich „montekasyńczyków”, poparcie wyraził nawet Komitet Miejski PZPR w Zabrze. W 1988 r. powstał społeczny komitet budowy pomnika, a monument, wedle projektu znanego rzeźbiarza Zygmunta Brachmańskiego, odsłonięto cztery lata później. Na tablicy znalazły się nazwiska 59 śląskich żołnierzy, poległych w bitwie pod Monte Cassino. Był to pierwszy pomnik o takiej treści w Polsce, później powstały w Warszawie i Lublinie. Żdanowicz stworzył wówczas również listę uczestniczek i uczestników bitwy, którzy po wojnie wrócili do Polski (zaktualizowaną ostatnio w 2004 r.), obejmującą 3284 osoby.

Na Górnym Śląsku mieszkało ich ok. 230, a rekrutowali się z dwóch grup: Górnoślązaków i Cieszyniaków, rdzennych mieszkańców regionu, oraz osób pochodzących spoza Śląska, które osiadły tutaj tuż po 1945 r. albo w latach późniejszych. Dwadzieścia lat temu wciąż jeszcze w regionie mieszkało ich 55, ale dziś, jak się zdaje, nie żyje już nikt z nich. W 2008 r. zmarł ostatni rybnicki uczestnik bitwy – Alfred Machoczek, w tymże roku zmarł też tak zasłużony Witold Żdanowicz, w 2017 r. odszedł do wieczności ostatni katowicki „montekasyńczyk” – Kazimierz Ziajka, a w 2020 r. – Jan Sługocki z Gliwic, 97-letni wówczas weteran. W tym czasie zmarły też kobiety biorące udział w walkach, jak Genowefa Włodarczyk i Adela Grychtolik, obie z Katowic. Prawie osiemdziesiąt lat po bitwie pod Monte Cassino zniknęli ostatni jej uczestnicy i świadkowie.

Tekst pochodzi z numeru 11/2023 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ